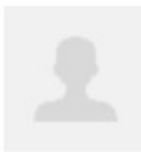


Starość nie radość!?

Srebrne tsunami, reż. Szymon Kaczmarek, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu



HENRYK MAZURKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Piszze dla

A A A



Fot. Michał Ramus

Tym razem tytułem wstępu-leadu krótki kawał. „Pamiętasz, jak byliśmy młode i chciałyśmy być podobne do Brigitte Bardot?” – wspomina pewna staruszka. „Pamiętam, oj pamiętam” – odpowiada druga. „Teraz już jesteśmy podobne”.

Lubię sięgać do notek programowych Teatru im. Kochanowskiego w Opolu. Niejedną ciekawostkę zdarzyło mi się w nich wyczytać. A wzbogacić swój prywatny skarbczyk wypowiedzi niebanalnych zawsze jestem rad. Tym razem stworzyłem tę małą, lecz solidnie wyglądającą książeczkę od razu na ostatniej stronie. Trafilem! Rzuciła mi się w oczy informacja, na

którą zapewne mało kto zwrócił uwagę. A taki książkowy mól i szperacz jak ja ominąć jej po prostu nie mogł. Nasze spotkanie było nieuniknione. Chodzi o dwie lektury, z których, cytuję: „czerpano informacje o obyczajach społeczności plemiennych oraz historii świadczeń emerytalnych”. Czyżbym tylko ja w tym sformułowaniu wyczuwał niejaką ironię i drugie, może nawet trzecie dno? Ten delikatny szyderczo-gorzki posmak?

Ale najciekawsze jest samo zestawienie tytułów (podam bez autorów): *The World Until Yesterday. What can we learn from traditional societies* oraz *Banking On Death, Or Investing In Life: The history and future of pensions*. Jaka niebanalna para. Ciekaw jestem, gdyby postawić te dwie książki obok siebie na jednej półce, jak by się zachowywały? Czy rzucałyby sobie porozumiewawcze spojrzenia? Być może stałyby tak, przysłaniając się grzbietami, w zupełnym milczeniu? Czy jak te „skarby” zgromadzone przez Gonzala z *Trans-Atlantyku* zaczęłyby się gryźć nawzajem? Z tego właśnie napięcia między czymś pierwotnym, żywym, dzikim, nieokrzesanym, mięsnym (kawał mięcha staje się głównym elementem jednej ze scen) a tym, co da się policzyć, zrationalizować, ucywilizować... z tego zderzenia, z tej niewspółmierności rodzi się najnowsze przedstawienie Szymona Kaczmarka. Z tego wielkiego zmęczenia zbyt ucywilizowanej naszej cywilizacji, która coraz rzadziej porywa się na wydrwienie „braci naszych dzikich”. Coraz częściej natomiast spogląda gdzieś tam, za własne plecy, z wielką tęsknotą i nie mniejszym spragnieniem.

Od razu powiem, że w tym zaledwie ponadgodzinnym przedstawieniu Kaczmarek zdołał sporo różnych różności namieszać. Niestrudzenie pomagał mu w tym Żelisław Żelislawski, aktywnie współpracujący z reżyserem w ciągu ostatnich sześciu lat. W tym przedstawieniu pełnił naraz trzy znaczące funkcje: autora tekstu, dramaturga oraz osoby odpowiedzialnej za opracowanie muzyczne. No i wyszedł im ze wszech miar niebanalny przekrój gatunkowy – od dramatu egzystencjonalnego po antyutopię. Wszystko to przyprawione ageizmem, jako głównym konfliktem napędowym. Wśród dodatkowych atrakcji: napięte i skomplikowane relacje ojcowsko-synowskie, dialogi z osobami nieżyjącymi, społeczno-socjalne przepowiednie i zakończenie w najlepszych tradycjach Stevensa Kinga.

Odniosłem wrażenie, że w ciągu tak niedługiego czasu obejrzałem co najmniej kilka przedstawień. Podobnym odczuciom jak najbardziej sprzyjała scenografia Kai Migdałki. Łatwo ją było podzielić na trzy większe części. Pośrodku mamy kawałek zaśnieżonego pagórka z namiotem i drewnem starannie przygotowanym do urządzenia ogniska. Po prawej, wśród stert pieluch dla dorosłych, stoi trudna do zidentyfikowania konstrukcja sklecona z wąskich deszczulek. Coś jakby narożnik drewnianego domku. Jest w nim potężna dziura, w której mieści się metalowy złom, stare kanistry i kilka butli z propanem-butanem. Po lewej – niewielka szklarnia wypełniona roślinami umieszczonymi na starym biurku. Sama zaś historia, zszta z podobnych, różnorakich kawałków i kawałeczków, oprócz przemieszczania się po wyznaczonych sektorach wykreowanego otoczenia ma też skłonności do znaczących przeskoków temporalnych. Jej przemieszczenia po prostej czasu najkrócej dałoby się streścić takim oto ciągiem liczb: 2016-2025-2050-2055-2016...

Mnie w tym wszystkim najbardziej przekonał Andrzej Jakubczyk w roli Ojca. Nie wątpię, że taki właśnie był zamiar. Nic lepiej nie skleiłoby tej historii aniżeli egzystencjonalny dramat starzejącej się osoby. Najlepiej właśnie męzczyzny. Samca, zdobywcy i obrońcy. Niegdyś. A obecnie tego, któremu bez większej dyskrekcji podsuwa się piękne kolorowe ulotki. Nie są one (w żadnym razie!) reklamą kolejnego domu starców. Nie! To tylko uroczyste, „wyfotoszopowane” zaproszenie. Bilecik na „niekończące się wakacje”. Jeżeli dobrze pamiętam, Syn (Waldemar Kotas) używa dokładnie tego sformułowania – „niekończące się wakacje”. Przy tym jak gdyby kompletnie nie dostrzegając ukrytego w nim szyderczego wymiaru. Wakacje może i będą, tylko że nie niekończące się, a właśnie do tego kresu wprost zmierzające.

Opolskie przedstawienie stawia szereg ważnych i niezbyt chętnie podejmowanych pytań. Robi to bezkompromisowo, ponieważ pytania owe od wielu lat czekają naszych odpowiedzi. Pierwsze z nich i najważniejsze – o wolność starości i wolności w starości. W naszym „carpediemowym” społeczeństwie sukcesu i biznesu, gdzie każdy musi być fit, osoby starsze coraz częściej czują się spychane na margines całego hipstersko-fejsbukowego teatrzku. Z jednej strony mają coraz mniej sprawne ciało, owo mięso, które ciągle ogranicza i uwiera. Z drugiej zaś – społeczeństwo „zawsze młodych i pięknych”, którym wydaje się, iż dobrze wiedzą, kiedy i jak należy się starzeć. Mają na to „pomysł” i „plan”. Obronić własny sposób borykania się z przemijaniem i nadchodzącą śmiercią czasami trudno nawet przed najbliższymi. Być może właśnie przed najbliższymi zrobić to najciężej. I to boli, to musi rzeczywiście boleć. I tu przedstawienie wyciąga ze swego postmodernistycznego rękawa całkiem niepostmodernistyczną kartę atutową – wspomnianego Andrzeja Jakubczyka. Udaje mu się przybliżyć widzom ten ból, tę dezorientację, ten słabnący sprzeciw, to powolne poddanie się i milcząca zgoda na stopniowe uprzedmiotowienie. Zrobić to wszystko bez ucieczki w nadekspresję, patos, krzyk. Zrobić to delikatnie i wnikliwie. Samymi odcieniami głosu, drobnymi ruchami, zagubionym spojrzeniem. Odsłaniając przy tym całe to wewnętrzne emocjonalne piekło, które takiej osobie nieustannie musi towarzyszyć.

Jakich odpowiedzi na powyższe pytanie udziela wykreowane w spektaklu społeczeństwo przyszłości? Otóż zdaniem Ministra Starości (świetnie pasujący do tej roli Sylwester Piechura) ostateczne rozwiązanie kwestii jesieni życia polegać ma na bezzwłocznym i bezwzględny usunięciu wszystkich osób w wieku emerytalnym poza zasięg bezpośredniej percepcji tych, którzy owego wieku jeszcze nie osiągnęli. Schować to całe leciwe towarzystwo gdzieś na terenie jednego z Parków Narodowych. Terytorium obwarować i zabezpieczyć. Dla „wyrównania różnic społecznych” wszystkich zobowiązać do noszenia jednakowych ubrań. Żołądków staruszków obfitymi daniami nie obciążać. Trzydziestoosobowymi pokojami zapewnić im należyty poziom aktywnego życia socjalnego, a twardymi pryzkami wspomóc ich stare kręgosłupy.

Ciekaw jestem, jak długo nasze oportunistyczne społeczeństwo stawiałoby opór podobnym pomysłom? Gdyby tak dobrać do tego zgrabne, ładne, mądre i współcześnie brzmiące słowa. A słowa tę będzie powtarzać zgrabny, ładny, mądre i współcześnie wyglądający prezenter. Wypowiadać je z wielkim zapalem i wprost do kamery, zaglądając widzom w oczy, jak to czyni Minister Starości. Czy staniemy w obronie starości? Proszę uważnie nasłuchiwać. Myślę, że odpowiedź da się usłyszeć już teraz. Nawet nie młodym uchem.

30-05-2016

GALERIA ZDJĘĆ

SREBRNE TSUNAMI, REŻ. SZYMON KACZMAREK, TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W OPOLU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
Żelisław Żelislawski
Srebrne tsunami
reżyseria: Szymon Kaczmarek
scenografia: Kaja Migdalek
opracowanie muzyczne: Żelisław Żelislawski
obsada: Zofia Bielewicz, Grażyna Misiorowska, Katarzyna Osipuk, Andrzej Jakubczyk, Waldemar Kotas, Sylwester Piechura
premiera: 23.04.2016

TAGI: Szymon Kaczmarek, Żelisław Żelislawski, Opole, Teatr im. Jana Kochanowskiego,

Udostępnij

Komentarze w tym artykule są wyłączone

POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Jana Kochanowskiego

Henryk Mazurkiewicz
Dostojewski
(nie)zdyskredytowany

Henryk Mazurkiewicz
Ziemi pomóżcie!

Henryk Mazurkiewicz
Czyż, czego pragniesz

Henryk Mazurkiewicz
Stare i nowe drogi

Lukasz Drewniak
K/128: Rozwiązania realne

Henryk Mazurkiewicz
Oni

KALENDARIUM

22
III
2024
Festiwal Sztuki Aktorskiej
„Teatropolis” II edycja

26
IV
2024
Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII
edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

